

Warszawa dnia 14.XI.1947r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckiej Sędzia Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R.P.nr.51 poz.293./, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115.k.p. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Maria Kowalska, panna
Imiona rodziców	Walenty i Cecylia z d. Furmanek
Data urodzenia	9.I.1920r. w Warszawie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Chmielna nr.122.
Narodowość i przynależ.pan.	polska
Wykształcenie	średnie
Zawód	urzęd.w Biurze Rewindykacji Odszkod.Boj.w Warszawie ul. asfaltowa nr.11.

W czasie powstania warszawskiego 1944r. od dnia 1-VIII.1944r przebywałam jako sanitariuszka w samodzielnej placówce w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Sójtkowskiej. Komórka A.K. pod nazwą "B.17." Dowódcą placówki był mjr. "Peńko". Załoga niemiecka w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przed samym powstaniem była wzmocniona przez 50 żandarmów, atakami z zewnątrz i od wewnątrz została zlikwidowana przez powstańców w dniu 2.VIII. 1944r. Budynek Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych ze względu na położenie i żelazo-betonową budowę miał dla powstańców duże znaczenie. W czasie bombardowania przez samoloty niemieckie i ostrzeliwanie artyleryjskie z Pragi, oraz z pociągów pancernych i czołgów, już w początkach sierpnia część pomieszczeń naziemnych i podziemnych została zawalonych. Punkt sanitarny mieścił się początkowo w ambulatorium Wytwórni, po bombardowaniach został przeniesiony do gmachu Wytwórni, przyczyna początkowo wysyłałiśmy po opatrunku rannych do szpitala Jana Bożego. W miarę napływu rannych z okolic i z pośród ludności cywilnej z najbliższych okolic Wytwórni ambulatorium rozszerzało się do pomieszczeń szpitala. Było kilku rannych Niemców, między innymi komisarz Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych / *do pamięci* / ~~nie pamiętam~~ / który zmarł. Ludność cywilną, grupowo chronioną przez prezydenta. Na czele punktu sanitarnego, później szpitala, stała dr. Hanna Perzyńska, mająca do pomocy grupę sanitariuszek. Po zajęciu przez Niemców Ratusza, doszła z tamtąd personel sanitarny wykształci wykwalfikowany z dr. "Judymem" na czele. Ostatecznie punkt sanitarny, na czele którego stała dr. Petrykowska liczył *około 10* sanitariuszek. *do pamięci* ~~nie pamiętam~~ *około 10* pracowały między innymi, następujące sanitariuszki. 1/ Barbara Putkowska zamieszkała w Bielsku 2/ Zefia Jakownik /obecnie pracuje w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Łodzi ul. Dowbórzyków 18.3/ 3/ Janina Gajda zatrudniona w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Łodzi ul. Dowbórzyków nr.18. Ataki niemieckie na Wytwórnię stawały się coraz silniejsze, skierowane od strony Cytadeli i Wisły. Skutkiem rosnących zniszczeń, przeniesiono szpital w połowie sierpnia 1944r. z piwnicy pod gmachem głównym do piwnicy gmachu Wytwórni od ulicy Zakroczymskiej.

W dniu 23.VIII.1944r. silny atak Niemców² doprowadził do zajęcia w dniu 24.VIII.1944r. domu mieszkalnego Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy rogu ulicy Rybaki i Sanguszkii. W czasie zaciętych walk, część personelu sanitarnego z rannymi ewakuowano na tereny Starówki, ~~cała wysłanych wrócić z powrotem.~~ Ambulatorium właściwe znalazło się w części budynku zajętego przez Niemców, budynki zostały zbombardowane. Stałe przenoszenie rannych spowodowane coraz groźniejszą sytuacją strategiczną i szkodami w budynkach wyrządzonymi przez bombardowanie, uniemożliwiły ustalenia liczby rannych w chwili wkroczenia Niemców na teren zajęty przez szpital. Głównie ranni byli rzeźnicy w gmachu przy ulicy Zakroczymskiej. W dniu 27.VIII.1944r. Niemcy zajęli dalsze bloki Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych od ulicy Sanguszkii. Nocą z 27 na 28.VIII.1944r. Niemcy zajęli barykadę przy ulicy Zakroczymskiej i w szczybie piętrowej Wytwórni, tak że powstanczy znajdowali się tylko w ostatnim podziemnym bloku narożnym od ulicy Rójtowskiej i Zakroczymskiej, gdzie przebywali chorzy dr. Petrykowska z sanitariuszek poza mną, Futkowska Firlejówna i dwie inne, których nazwisk nie znam. W dniu 28.VIII.1944r. przed południem razem z dr. Petrykowską i innymi sanitariuszkami, robiliśmy opatrunki w schronie prezydenta, gdzie znajdowało się kilkunastu rannych oraz ludność cywilna łącznie w liczbie około 50 osób. Następnie przeszliśmy z dr. Petrykowską do piwnicy położonej w tym samym skrzydle gmachu, gdzie mieściło się około 30 ciężko rannych powstańców i z ludności cywilnej. O ile mi wiadomo w tej części gmachu więcej rannych nie było. Słychać było odgłosy walki i blisko głosy Niemców. Nagle od strony wyjścia z piwnicy w górze ukazał się żołnierz niemiecki i zaczął rzucać granaty do piwnicy, gdzie przybywałyśmy z rannymi dr. Petrykowską. Podeszła do drabiny przy wejściu, zaraz po rzuceniu pierwszego granatu zaczęła głośno wołać po niemiecku "Hier ist Lazarett nicht schissen" / Tu jest szpital nie strzelać /. Po mimo wołania granaty padały nadal powodując natychmiastowe zranienia szpitalnych w piwnicy. Ja i obecne sanitariuszki zaczęłyśmy gasić pożar w czasie gaszenia ognia sanitariuszka Firlejówna została zabita odłamkiem granatu. Po jakimś czasie jeden z odłamków granatu trafił dr. Petrykowską w brzuch, widziałam jak doszła do krzesła w głębi piwnicy i usunęła się. Stałam na jej miejscu, wołając: iż tu jest szpital, by nie strzelano. Granaty padały nadal, ogień się zwiększał. Jak długo padały granaty nie umię określić. Nagle żołnierze niemieccy, których rodzaju broni nie rozpoznałam, okazali się tuż przy drabinie, przywoływali mnie do siebie i pytali kto jest w piwnicy. Odpowiedziałam iż sami ranni. Żołnierze niemieccy rozkazali by wszyscy w szli z piwnicy. Po wezwaniu wyszło trzech młodych powstańców / nazwisk nie znam / sanitariuszka Futkowska i przebywająca przy rannej matce Niesiołowska / której obecnie adresu nie znam /. Żołnierze kazali nam pójść ze sobą. Na moje zapytanie, co się stanie z pozostawionymi w piwnicy rannymi, odpowiedzieli mi że zostanie zabrani i " będą mieli lepiej ". Nikogo z rannych pozostawionych wtedy w schronie nie spotkałam i nie słyszałam by ktoś z nich się odnalazł. Spotkałam później w obozie przejściowym byłego pracownika Wytwórni Rybaka, który przebywał w dniu 28.VIII.1944r. w schronie prezydenta. Rybak mi opowiadał, iż Niemcy po zajęciu terenu kazali mu jako pracownikowi Wytwórni pokazywać sobie lokale i przejścia w budynkach Wytwórni. Mówił iż oprowadzając Niemców widział w piwnicach wiele trupów. Gdzie przebywa obecnie Rybak nie wiem. Po powrocie do Warszawy w lutym 1945r. na terenie

Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych szczytów ludzkich nie widziałam. Słyszałam po-
łoski, iż zwłoki były pogrzebane. Mnie i sześć osób, które wyszły ze schronu żołnierze nie-
mieccy zaprowadzili pod krzyż Traugutta koło bunkru na ul. Sanguski. Widziałam stojąc tu
w czasie ataku niemieckiego od strony Cytadeli, jak mężczyźni rozbierali barykadę pod og-
niami pocisków, byli to mężczyźni z ludności cywilnej. Następnie zaprowadzono nas do szkole-
ży przy ulicy _____ będąc punktem przejściowym dla ludności pędzonej ze Star-
rówki. W szkole była już grupa ludności cywilnej między innymi widziałam tych samych mę-
czyzn, którzy rozbierali barykadę przy ulicy Sanguski, kilku z nich miało poważne rany.
Na skutek prośby Niemcy zezwolili mi założyć opatrunki gozymi rękami nie dając żadnych
materiałów opatrunkowych.

Żołnierze niemieccy w szkole mieli oznaki S.D. na rękawach mundurów. Kręciło się też wie-
le "Kałuków", którzy rabowali kosztowności zatrzymanych, mówiąc "oddajcie co macie wam
i tak nic nie potrzeba".

W grupie ludności cywilnej znajdowała się kobieta / nazwiska nie znam /, która mówiła, iż
Kałacy dokonali na niej gwałtu. Uformowano transport. Naszą grupę załadowano na samochód
i przewieziono do f-ki "Heiffra". Tutaj odłączono mnie i dwie sanitariuszki, od grupy
o której dalszych losach nic mi nie wiadomo. Obecnie nikogo z tej grupy nie spotykam i nie
słyszałam by ktoś z nich powrócił. W fabryce "Heiffra" kwatrowało S.D. Mnie i koleżanki
po przesłuchaniach zwłaszcza w sprawie przejść kanałami ze Starówki zatrudniono przy sp-
taniu, i jeszcze kilka razy poddawano badaniom.

Po tygodniu odstawiono nas do kościoła świętego Wojciecha na Woli, a potem do obozu prze-
ciowego w Pruszkowie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

*Ono nie ma; dopiszono "do piwnic" "za namo się" "Shephou"
"skoro do pod ławie" "Petrynowski"
Shephou, napi angel / Maria Nowalska /
moje to z parolem!*

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia

/ Halina Werenko /

Za zgodność

HALINA WERENKO
[Signature]